

Arab, VEGETA

Dumny jak Vegeta, nie jak jakiś kundel
Nie zwątpiłem w marzenia przez sekundę
Wbij sobie do głowy, że sobie nie pójdę
I wstanę gotowy na kolejną rundę
/2x

Nie tykam blety, zmieniłem priorytety
I jakoś nie żałuje, że nie znam fazy z fety
Wbijam na trening, z motywacją Vegety
Mój przeciwnik to Goku, zawsze daleko do mety
Staje w progę, nie widać go w bloku
Wraca syn marnotrawny, co nie było go od roku
Na pozór parę kroków w tył, ale do przodu
Ty daj mi spokój, widzę fałsz w Twoim oku
Wierzę w Boga, wiem, że zawsze mam go z boku
A moja synagoga jest wszędzie gdzie czuję spokój
Moja droga, nie musi biegać szlakiem, sam obieram azymut,
Wjeżdżam tu z nowym trackiem
Pierdol, jak ktoś wyznacza drogę Ci
Skoro na jej końcu, przyjdzie się spotkać z Bogiem
I co mu powiesz?
Że zdradzałeś?
Że ćpałeś?
Że śmiałeś się z tych, którym mogłeś pomóc?
Że nie wiedziałeś?
Że bałeś się?
Bierny stałeś?
Bo za darmo to nikomu
Ziomuś, pomyśl o życiu i śmierci
Pomyśl, wiele czasu na fikcje zaoszczędzisz
I pierdol tych, co wyśmiewają Cię za dobro
Oni zazdroszczą, nie pomogą, prędzej kopną

Dumny jak Vegeta, nie jak jakiś kundel
Nie zwątpiłem w marzenia przez sekundę
Wbij sobie do głowy, że sobie nie pójdę
I wstanę gotowy na kolejną rundę
/2x

Ciosów się unika, a nie przeciwnika
Nie raz upadłem, ale stoję i tak
Zlatuję jak Ikar, z ucieszoną mordą
Ale nie wyjebie, bo mnie kocha słonko
Biegam z bombą, bam bam, jak Arab
Chyba już wszystko się da, skoro ja nie jaram
I choć od urodzenia, jestem leń i fleja
To już nie mam prawa nawijać że się nie zmieniam
Mam to po matce, co ja chcę to zrobię
Modlę się za wroga, bo więcej mu nie pomogę
Tobie i sobie życzę ziom, by nie wyjść w pole
Ostatnie wersy są, skończę jak zacząłem
Lolków nie zwijam, nie bliska mi feta
Łysy jak Kuririn (pol. Krilan), dumny jak Vegeta

Arab 93', pokolenie Dragon Ball'a